

ARTYKUŁY i ROZPRAWY

Odrodzenie i Reformacja w Polsce, XLIV 2000
PL ISSN 0029-8514

Piotr Salwa (Warszawa)

W obronie florenckiego konserwatyzmu: Ser Giovanni Fiorentino i jego „Pecorone”

Do najwcześniejszych utworów nowelistycznych nawiązujących do doświadczeń *Dekameronu*, a jednocześnie mocno związanych z realiami i ideologicznym kontekstem nowej sytuacji społecznej i politycznej, jaka wytworzyła się w Toskanii w ostatnich dziesięcioleciach XIV w., należy anonimowy *I Pecorone* („Stary baran”). Pozostaje on do dziś dziełem pod wieloma względami zagadkowym, chociaż w odróżnieniu od innych podobnych utworów nie popadł właściwie nigdy w całkowite zapomnienie: krążył początkowo w eleganckich rękopisach i odpisach, a poczynając od XVI w. w dość licznych wydaniach drukiem, pojawiał się częściowo w rozmaitych antologiach i od dawna przyciągał uwagę krytyków¹. Zagadki *II Pecorone* dotyczą w pierwszym rzędzie kwestii autorstwa i datowania. W sonecie towarzyszącym zbiorowi (lecz do utworu właściwie nie należącym) autor przedstawia się wprawdzie jako Ser Giovanni², analiza językowa nowel i odautorskie wyznania we Wstępie pozwalają zaś stwierdzić, iż musiał on być florentczykiem, jednakże pomimo wielu wysiłków badaczom nie udawało się owej postaci zidentyfikować i autorstwo *I Pecorone* przypisywano bliżej nieokreślonemu Ser Giovanni „Fiorentino”. Wielu zwolenników zyskał dziś pogląd, iż pod tym mianem ukrywa się florencki żongler, Giovanni di Firenze, zwany Malizia Barattone, pozostający przez dłuższy czas na neapolitańskim dworze, jednakże i ta opinia pozostaje jedynie

¹ Zob. G. Macchi, *Sulle edizioni a stampa del „Pecorone”*, w: *Rendiconti dell'Istituto Lombardo di Scienze e Lettere. Rendiconti Letterari*, 107 (1973), s. 571-596; oraz P. Robuschi Romagnoli, *Ancora sulla struttura del „Pecorone”*, w: *Studi in onore di Alberto Chiari*, Paideia editrice, Brescia 1973, vol. II, s. 1067-1091. Wyczerpującą bibliografię podaje E. Esposito w swoim wydaniu krytycznym (Ser Giovanni, *Il Pecorone*, a c. di E. Esposito, Longo Editore, Ravenna 1974); na temat tego wydania zob. jednak także krytyczną notę E. Malato w „*Filologia e Critica*”, anno I, fasc. I (gennaio-aprile 1976), s. 160-162.

² Tradycja dołączania do utworu sonetu z nazwiskiem autora — często ukrytym np. w formie akrostychu — jest dość rozpowszechniona w literaturze toskańskiej owych czasów, choć zazwyczaj wyraźniejsze jest powiązanie takiego sonetu z samym utworem (zob. C. Muscetta, *Struttura del „Pecorone”*, „*Siculorum Gymnasium*”, nuova serie, anno XX, nr 1 (gennaio-giugno 1967), s. 1-35).

hipotezą³. Podobne wątpliwości dotyczą kwestii datowania. W samym tekście pojawia się wprawdzie data powstania utworu — rok 1378 — i powtarza się ona następnie we wspomnianym już sonecie, jednak badacze od dawna są raczej zgodni, iż nie należy przyjmować jej za prawdziwą. Treść niektórych nowel wskazywałaby na rok mniej więcej 1385, ale nie można wykluczyć także lat późniejszych, choć nie ma na to właściwie żadnych dowodów.

Ostatnie dziesięciolecie XIV w. to we Florencji okres burzliwy. Powszechne było zresztą poczucie chaosu i niepewności, świadomość upadku dawnych wartości.

Podejrzewam, że Florencja minęła konstelację, która — jak powiadano — była jej ascendentem, tzn. Marsa, i ponownie znalazła się pod wpływem Księżyca albo jakiegoś innego bardziej ruchomego znaku. A to dlatego, że w jej prawach czy reformach nie widać ani zdecydowania, ani stałości, ale codziennie pojawiają się jakieś „za” i jakieś „przeciw”, tak że wynika stąd tylko zamieszanie. Oby Bóg sprawił, żeby okazało się to dobrem, a nie czymś przeciwnym, bo patrząc na to, co się dzieje, ogarnia człowieka zwątpienie⁴.

W wielu przypadkach niełatwo dzisiaj zrozumieć dokładniej logikę owych wydarzeń, jako że wewnętrzne podziały polityczne zmieniały się we Florencji często, a decydowały o nich niekiedy trudne do uchwycenia czynniki natury prywatnej — społeczność tej najważniejszej środkowłoskiej gminy miejskiej była przecież na tyle nieliczna, iż aktywnych uczestników życia politycznego i elity miejskie mogły łączyć, i na ogół łączyły, więzy osobistej i rodzinnej znajomości. Zadawnione rodowe animozje lub rodowa solidarność, osobiste przyjaźnie i urazy, różnice poglądów i charakterów okazywały się zatem chwilami ważniejsze od względów ogólniejszych lub od mechanizmów rządzących walką o władzę, pieniądze i wpływy, chociaż to właśnie ta rywalizacja, tocząca się pomiędzy miejską arystokracją, kupiectwem, bogatszymi i biedniejszymi rzemieślnikami, a nawet pospólstwem, wydaje się najważniejsza dla ówczesnego życia politycznego.

Wiele kontrowersji, rzutujących zarówno na sytuację zewnętrzną, jak i wewnętrzną Florencji, wiązało się w owym okresie z polityką komunalnych władz florenckich wobec Kościoła jako państwa i wobec kleru jako części miejskiej społeczności. Od dziesięcioleci Florencja utrzymywała w stosunkach z Kościołem delikatną równowagę, starając się z jednej strony o poparcie papieża i o korzyści ekonomiczne płynące np. z admini-

³ P. Stoppelli, *Maltzia Barattone (Giovanni di Firenze) autore del „Pecorone”*, „Filologia e Critica”, vol. II, fasc. I (gennaio-aprile 1977), s. 1–34 (ma on też niewątpliwie raczej twierdząc, iż właściwie żadna z dawnych hipotez nie okazała się nawet w części trafna i dlatego przypominanie ich dzisiaj nie ma większego sensu, s. 2) oraz Id., *I sonetti di Giovanni di Firenze (Maltzia Barattone)*, „FM”, *Annali dell'Istituto di Filologia Moderna dell'Università di Roma*, I, 1977, s. 189–221. Zob. ponadto P. Salwa, *Ritorno al „Pecorone” di Ser Giovanni Fiorentino*, w: D. Aristodemo et al. (eds.), *Studi di teoria e storia letteraria in onore di Pieter de Meijer*, Franco Cesati editore, Firenze 1996, s. 141–152.

⁴ Marchionne di Coppo Stefani, rub. 884; cytuję za R. C. Trexler, *„Ne fides comunts dimnuatur”*, *Papal Authority and Communal Sovereignty in Florence and Siena, 1345–1380*, w: Id., *Church and Community 1200–1600. Studies in the History of Florence and New Spain*, Edizioni di Storia e Letteratura, Roma 1987, s. 423; studium to ukazało się wcześniej w „Rivista di Storia della Chiesa in Italia”, 39 (1985), s. 448–501, oraz 40 (1986), s. 1–25. Marchionne di Coppo Stefani sam był zaangażowany politycznie i jako przedstawiciel rzemieślników został za sprawą arystokratów wygnany z Florencji po 1382 r.

strowania papieskimi funduszami, z drugiej zaś dążąc do jak największej niezależności. W połowie XIV w. awans majątkowy, społeczny i polityczny nowych rodów oznaczał początek zaostrej polityki fiskalnej wobec duchownych. Stanowiska tego nie podzielali jednak wszyscy; przeciwko niemu opowiadali się tradycyjnie przede wszystkim przedstawiciele wielkich rodów, *magnati*, być może dlatego, iż to oni najczęściej piastowali najwyższe godności kościelne i najbardziej korzystali z uprzywilejowanej pozycji Kościoła i kleru. Stosunek do kleru — w którym odbijał się tradycyjny podział na propapieski patrycjat i antyklerykalnie nastawiony lud — stał się jednym z najważniejszych wyróżników postawy politycznej, stosunki z Kościołem zaś stały się problemem w równym stopniu wewnętrznym, co zewnętrznym, jedną z ważniejszych kwestii spornych i polem rywalizacji stronnictw politycznych stojących do siebie tradycyjnie w opozycji. Spory te zaostrzały się stopniowo, a następnie przeniosły się one na płaszczyznę polityki zagranicznej, gdy kolejnym krokiem w eskalacji napięcia stał się wybuch wojny Florencji z papieżem (tzw. „Wojny Ośmiu Świętych”, 1375–1378). Zakończeniu wojny zbiegło się w krótkim czasie z gwałtownymi zamieszkami o charakterze społecznym, tzw. buntom Ciompich („tkaczy”), który w efekcie przyniósł nie tylko surowe represje wobec zbuntowanych, ale także powrót do władzy wielkich rodzin i przywrócenie praw sprzed kilku dziesięcioleci. Kolejne lata naznaczone były częstymi kryzysami i przesileniami w gremiach sprawujących władzę, gwałtownymi zmianami i represjami, nasilającymi się w chwilach, kiedy florentczycy musieli stawiać czoła kolejnym wyzwaniom⁵.

W ówczesnych działaniach władz florenckich można jednak dostrzec również usilne dążenie do kompromisowego rozwiązywania wewnętrznych sporów, nie mających charakteru ostrych kontrowersji politycznych, w celu wzmocnienia miejskiej wspólnoty. Opinii publicznej nie lekceważono: jej znaczenie doceniano zarówno wówczas, gdy starano się ją mobilizować w chwilach, kiedy konieczne były wyrzeczenia lub nastroje okazywały się zbyt pesymistyczne, jak i wtedy, gdy w momentach kryzysu władze Florencji ostro zwalczały publiczną krytykę, wydając zarządzenia zakazujące jakiegokolwiek otwartego wyrażania negatywnych opinii o poczynaniach władz, a nawet proponowania jakichkolwiek zmian obowiązujących dekretów i wnoszenia petycji. Tam, gdzie nie istniały możliwości bezpośredniego wyrażania własnych przekonań, tym większe mogło być znaczenie literatury zaangażowanej, przemawiającej nie wprost, lecz posługującej się aluzją, symbolem i przenośnią: skoro nie można jej było jednoznacznie interpretować, nie można jej też było stawiać jednoznacznych zarzutów. Płaszczyzną odniesienia mogło być dla niej zarówno propagowanie odmiennych racji, jak i poszukiwanie rozwiązań w sytuacji, w której nakładały się na siebie w rozmaitych konfiguracjach — często diametralnie zmiennych w zależności od potrzeb chwili — tradycyjne konflikty stronnictw politycznych, napięcia i sprzeczności dzielące ludzi różnego pochodzenia społecz-

⁵ Na ten temat zob. m.in. G. Brucker, *Dal Comune alla Signoria. La vita pubblica a Firenze nel primo Rinascimento*, Il Mulino, Bologna 1981 (wyd. oryg. *The Civic World of Early Renaissance Florence*, Princeton University Press, Princeton 1977), a w szczególności rozdział *Valori artigiani ed ethos aristocratico nella Firenze del '300*, s. 27–78.

nego, o różnym statusie majątkowym i sprzecznych interesach ekonomicznych i politycznych. Do tego dochodziły nowe spory dotyczące polityki bieżącej, a także rodzące się i coraz wyraźniejsze rozdziewki pomiędzy przywiązaniem do tradycyjnej kultury municypalnej oraz nowymi, elitarnymi i kosmopolitycznymi tendencjami, które w stosunkowo krótkim czasie doprowadzić miały do rozkwitu myśli humanistycznej i do oddzielenia praktyki politycznej od wartości religijnych.

Różnorodnych odniesień do tej aktualnej i pogmatwanej sytuacji politycznej nie unika autor *Il Pecorone*. W częściowo wzorowanym na *Dekameronie* prologu (*Proemlo*) mówi nieco o sobie, przedstawiając swoje autorskie zamierzenia i okoliczności powstania utworu. Trudno stwierdzić, czy i pod jakim względem owa autoprezentacja — w znacznym stopniu aluzyjna — odnosi się do rzeczywistości, a w jakiej mierze jest jedynie pewnego rodzaju stylizacją. Wprawdzie uniemożliwia to znalezienie odpowiedzi na niektóre pytania, nie przesądza jednak całkowicie o niemożliwości interpretacji samego zbioru, w którym narracyjne strategie zaprezentowanie w nowelach trzeba w pierwszym rzędzie tak czy inaczej odnosić do postaci autora wewnątrztekstowego. Dowiadujemy się zatem, iż „ugodzony i wypędzony przez los” znalazł się on w małej miejscowości Dovadola, położonej w pobliżu Forlì, i tutaj rozpoczął pracę nad swoim zbiorem opowiadań w roku pańskim 1378, kiedy to „prawdziwym i najwyższym apostołem łaski Bożej wybrany został nasz Włoch, Urban VI, kiedy to na tronie zasiadał Karol IV, w Jezusie, z łaski Bożej król Czech oraz cesarz i król rzymski”⁶.

W uwagach tych, w zwężonej literackiej formie, ukryta jest — jak można sądzić — deklaracja pewnych sympatii politycznych i ideologicznych. Znaczący wydaje się przy tym już sam fakt, iż autor charakteryzuje swą osobistą sytuację przy pomocy aluzji i odniesień takiej właśnie natury. Nie należy rozumieć ich dosłownie. Bez wątplenia nie rozpoczął on pracy nad książką od prologu, lecz *Proemlo* musiało powstać w jakimś późniejszym czasie, najprawdopodobniej jako jeden z ostatnich fragmentów utworu, kiedy zasadnicza struktura zbioru — wybór i układ opowiadań, jak również sama narracja — były już gotowe. Niezależnie od rzeczywistej sytuacji w narracyjnej strategii autora ważny jest moment początkowy, gdyż z nim wiąże on „pomysł i powód do zabrania głosu”, a więc ogólne założenie utworu. Moment ten zostaje usytuowany w sposób znaczący: cytowana wzmianka sugerowałaby bowiem, iż w okresie, jaki dzielił moment narodzenia się idei książki i rozpoczęcia nad nią pracy od chwili, kiedy autor mógł zaprezentować jej wyniki, nastąpiła śmierć cesarza Karola IV. Taką chronologię potwierdzałyby też krótka uwaga zawarta w jednej z nowel: „[...] zaś po nim [Ludwiku Bawarskim] został wybrany i koronowany [na cesarza] Karol Czwarty, król Czech, a jaki on był każdy mógł zobaczyć”⁷.

⁶ Ser Giovanni, *Il Pecorone*, a. c. di E. Esposito, Longo Editore, Ravenna 1974, *Proemlo*, 14–22. Wszystkie cytaty na podstawie tego wydania w przekładzie P. S.

⁷ *Il Pecorone*, dzieł XVIII, nowela 2, wiersz 400–401. O tym, że praca nad nowelami musiała przypadać na okres, w którym nastąpiła śmierć Karola IV, świadczy też fakt, iż w jednym z wcześniejszych opowiadań o władcy tym mówi się — jak się wydaje — jeszcze jako o osobie żyjącej: „Dlatego też powiedziano niegdyś temu czwartemu, panującemu cesarzowi: «Obyś mógł napić się tego samego, co Krassus»” (*Il Pecorone*, V, 2, 140–142).

Oznaczałoby to kilka miesięcy, wyboru Urbana VI dokonano bowiem w kwietniu 1378, a Karol IV zmarł w listopadzie tegoż roku. Najważniejszym wydarzeniem stał się w tym okresie wybór antypapieża Klemensa VII dokonany we wrześniu 1378 r. Fakt ten znalazł we Florencji żywy oddźwięk i wyraźnie podzielił opinię florencką, przy czym wydawał on się do tego stopnia kontrowersyjny, iż zakłócił tradycyjny układ sił, a różnice przekonań nie przebiegały w tym przypadku zgodnie ze zwyczajowymi podziałami. Określenie Urbana jako „prawdziwego i najwyższego” zwierzchnika Kościoła nie było zatem w *II Pecorone* retorycznym ozdobnikiem, lecz oznaczało, iż autor wyraźnie opowiadał się po jego stronie. Być może o takim wyborze zdecydował fakt, że stolicą Urbana VI był Rzym, podczas gdy Klemens VII rezydował w Awinionie: na to właśnie wskazywałoby przypomnienie, iż ten pierwszy był Włochem, a więc „naszym” człowiekiem. Taką interpretację potwierdzałoby ponadto zaakcentowanie faktu, iż cesarz Karol IV piastował godność króla rzymskiego. Podkreślanie znaczenia Rzymu dla Italii i dla chrześcijaństwa związane było w owym czasie z szerszą grą interesów politycznych i ekonomicznych, a pojawienie się takich sformułowań w 1378 r. u wywodzącego się z Florencji autora musiało sugerować negatywną ocenę tzw. „Wojny Ośmiu Świętych”, jaką miasto to prowadziło z Rzymem od r. 1375: wojny nie wzbudzającej nigdy jednomyślnego poparcia florentczyków, a ze szczególną siłą krytykowanej przez członków *Parte Guelfa* czyli stronnictwa gwelfów⁸. Ocena taka współgra zresztą z życzliwym nastawieniem do Karola IV: był on przecież kandydatem na cesarza popieranym przez gwelfów przeciwko Ludwikowi Bawarskiemu. Wolno zatem sądzić, iż rozpoczynając swój utwór autor *I Pecorone* uważa za sprawę o podstawowym znaczeniu wyraźne zadeklarowanie swojego zaangażowania politycznego po stronie zdecydowanego gwelfizmu, a dalej, że przekonania te są dlań najważniejszym kryterium określającym jego tożsamość jako narratora, przy czym największe znaczenie ma tu stosunek do papieżstwa i Kościoła, nie zaś poglądy dotyczące innych kwestii.

Wszystko to tłumaczyłoby może powód, dlaczego to właśnie w Dovadola autor znalazł sposobność do wypowiedzenia swoich opinii. Posiadłość ta była lennem hrabiów Guidi, rodu od wielu dziesięcioleci dobrze znanego we Florencji, aktywnie uczestniczącego w jej życiu publicznym i angażującego się zarówno po stronie gwelfickiej jak i gibeliskiej⁹. Dovadola była posiadłością tego odłamu rodziny, który od pokoleń związany był z gwelfizmem i którego przedstawiciele pełnili liczne funkcje publiczne w gminach florenckiej i sienneńskiej¹⁰. W Dovadola znajdowały także wsparcie wojska papieskie, kiedy dochodziło do zbrojnych konfliktów z Florencją¹¹. Pod koniec 1376 r. walczące z Kościołem władze florenckie wysłały tam ekspedycję

⁸ Zob. M. B. Becker, *The Florentine Territorial State and Civic Humanism in the Early Renaissance*, w: N. Rubinstein (ed.), *Florentine Studies. Politics and Society in Renaissance Florence*, Faber & Faber, London 1968, s. 112.

⁹ R. Davidsohn, *Geschichte von Florenz*, przekł. wł. Storta di Firenze, Firenze, Sansoni 1956–1968, *passim*.

¹⁰ Zob. E. Repetti, *Dizionario geografico fisico storico della Toscana*, Tofani, Firenze 1835, hasło „Dovadola”, t. II, s. 39 i n.

¹¹ Tak było np. w r. 1293, kiedy w Dovadoli znalazły schronienie wojska papieskie walczące z gibeliskim odłamek Guidich (zob. V. Ragazzini, *Modigliana e i conti Guidi*, Luigi Mateucci editore, Modigliana 1921, s. 27).

dycję karną, gdyż ówczesny pan tych włości, hrabia Francesco Guidi di Dovadola, usiłował wykorzystać toczącą się Wojnę Ośmiu Świętych do podjęcia swych zadawnionych sporów z gminą, korzystając z pomocy oddziałów papieża¹².

Wszystkie te okoliczności zdają się wskazywać na to, iż ów dotkliwy cios fortuny, który miał jakoby dotknąć autora *Ii Pecorone* i zmusić go do opuszczenia miejsca, w którym wcześniej pędził żywot, spadł nań nie z powodu uczestnictwa w buncie Ciompich, jak sugeruje wielu badaczy, ale związany był w jakiś sposób z jego przekonaniami dotyczącymi konfliktu Florencji z Kościołem. Istotnie, wiosną 1378 r. — a więc jeszcze przed wystąpieniem „tkaczy”, które miało miejsce kilka miesięcy później — władze florenckie zastosowały represje wobec osób podejrzanych o sympatie podobne do tych, jakie zostały przedstawione w *Proemio*. Przypuszczenie, iż domyślną płaszczyzną odniesienia dla zbioru nowel nie jest więc zaangażowanie w konflikty społeczne, znajduje potwierdzenie także w drugiej, „historycznej” części utworu, gdzie autor przypomina te wydarzenia z dziejów Italii, w których podstawową rolę odegrały walki gwelfów i gibelinów oraz polityka cesarstwa i Kościoła, pomija natomiast kwestie napięć i niesnasek pomiędzy różnymi warstwami społeczności florenckiej, różniącymi się rodowymi tradycjami, pozycją społeczną, wpływami politycznymi czy zamożnością. Uwagi, jakie pojawiają się w kilku nowelach, świadczą o prawie jednakowym krytycznym dystansowaniu się narratora zarówno od polityki prowadzonej przez kręgi arystokratyczne, jak i od ludowych wystąpień. Ta pierwsza stała bowiem wówczas we Florencji pod znakiem „naraśnięcia skandali i waśni pomiędzy szlachtą i bogatym mieszczaństwem, sprawującymi w mieście rządy z ramienia stronnictwa [gwelfów Czarnych] [...]”¹³, działania ludu były zaś nieprzemysłane i pełne niepotrzebnej przemocy: „tego, co rozkazał, nie uczynili, udali się natomiast do pałacu podesty, który to pałac lud ów zbrojnie napadł, pałac bramy i grabiąc mienie podesty, a jego samego wraz z rodziną nikczemnie pojmano [...]”¹⁴. Wśród rozważań tych nie brak również krytycznych akcentów pod adresem wyższego kleru: czytelnikowi zwraca się na przykład uwagę, iż dawniej „biskupi nie byli tacy jak dzisiaj, lecz wszyscy oni byli świętymi i dobrymi ludźmi [...]”, podczas gdy w czasach, które nadeszły, lepiej pamiętać, że „co ksiądz zabierze, tego szybko nie odda [...]”¹⁵.

Z drugiej strony nie szczędzi się tu słów podziwu dla przywódcy jednej z arystokratycznych frakcji, będącego jednocześnie znienawidzonym przez pospólstwo wielkim panem:

Ów pan Corso Donati był najmądrzejszym i najwaleczniejszym rycerzem, jaki żył podówczas we Florencji, a umiał przy tym pięknie przemawiać, potrafił świetnie sobie radzić w trudnych sytuacjach i cieszył się wielką sławą; ponadto odznaczał się on dużą odwagą, urodą oraz dwornością, będąc zarazem człowiekiem żądnym

¹² Jednym z dowódców tej ekspedycji był przez pewien czas m.in. cytowany powyżej (przyp. 4) kronikarz Marchionne di Coppo Stefani (zob. Id., *Cronaca fiorentina*, a c. di Niccolò Rodolico, *Rerum Italicarum Scriptores*, Città di Castello 1903, rubryka 761, 768).

¹³ *I Pecorone*, XXIV, I, 2–4.

¹⁴ *I Pecorone*, XXIV, II, 21–25.

¹⁵ *I Pecorone*, XI, 2, 79–81; XXIII, 2, 49–50.

dóbr doczesnych, który w swoim czasie we Florencji uczynił wiele rzeczy niesłychanych, aby tylko zdobyć władzę¹⁶,

a podobnie pochlebnią oceną obdarza się również przywódcę kręgów ludowych:

Giano [della Bella] był mądrym człowiekiem, chociaż nieco zarozumiałym [...], był najbardziej prawym i lojalnym przedstawicielem ludu, który bardziej niż jakikolwiek inny florentczyk ukochał dobro wspólne, do którego też dokładał, a nie ciągnął z niego korzyści [...]¹⁷.

Aktualność tych spostrzeżeń jest tak wyraźna, iż autor nie widzi sensu ukrywania się za aluzjami; znaczący wydaje mi się jednak spokojny i chłodny ton, jakim przypomina znany wszystkim burzliwy rozwój wydarzeń florenckiego lata 1378 r., widząc w nim ostrzeżenie dla wszystkich:

W naszych czasach znaczenie tego przykładu mogło jasno ujrzeć wielu obywateli, których nazwiska przemilczę. Wydarzenia te stały się początkiem poważnych zmian i kłopotów ludu florenckiego: w następnych latach rzemieślnicy i drobniejsi mieszczanie niewielki mieli wpływ na rządy w mieście, które pozostały w rękach obywateli bogatych i potężnych, aż do obecnego 1378 r.¹⁸

Jeśli zatem można uznać, że przyczyną nieszczęść narratora są jego poglądy na stosunki Florencji z Kościołem, to nie wiadomo wcale, czy „wypędzenie przez los” należy rozumieć jako skazanie na banicję przez władze. W latach 1377 i 1378 Florencję opuściło na przykład wielu duchownych, zarówno wysokich dygnitarzy — opat Passignano czy biskup Florencji Angelo Ricasoli — jak i niższych rangą. Wpłynęły na to nie tylko przyczyny natury politycznej, ale także problemy ekonomiczne: w okresie obowiązywania papieskiego interdyktu władze konfiskowały dobra kościelne, nakładały na duchownych podatki, a dochody księży gwałtownie spadły, ponieważ ze względu na oficjalne zakazy nie odprawiano m.in. nabożeństw i nie udzielano niektórych sakramentów. W styczniu 1378 r. papież nakazał opuszczenie Florencji wszystkim duchownym posiadającym wyższe święcenia. Obostrzenia uderzały ponadto także w osoby aktywne działające w bractwach religijnych. Być może autor *I Pecorone* świadomie pragnie przedstawić się jako osoba należąca do jednej z takich właśnie kategorii¹⁹. Przypuszczenie takie znajduje potwierdzenie w fikcyjnej sytuacji będącej osnową opowieści ramowej. Autor deklaruje na wstępie, iż zamiarem jego jest — podobnie jak było to intencją Boccaccia — przyniesienie pocieszenia tym, którzy cierpią z tych samych powodów, jakie niegdyś były przyczyną jego własnych cierpień. Mówią o tym już pierwsze słowa prologu:

Ażeby dać odrobinę wytchnienia i pocieszenia tym, którzy w umyśle swym przeżywają to, co niegdyś i ja sam przeżywałem, skłania mnie współczucie pełne miłości bliźniego do rozpoczęcia tej książki [...]²⁰.

Idąc dalej śladem Boccaccia autor przedstawia narratorów, w których usta zamierza włożyć opowieści składające się na jego dzieło. W sposobie, w jaki

¹⁶ *I Pecorone*, XXIV, 1, 91–97.

¹⁷ *I Pecorone*, XXIV, 2, 54–55, 68–70.

¹⁸ *I Pecorone*, XXIV, II, 79–85.

¹⁹ Zob. R. C. Trexler, *The Spiritual Power. Republican Florence under Interdict*, Brill (Studies in Medieval and Reformation Thought), Leiden 1974, s. 129.

²⁰ *I Pecorone*, *Proemio*, 1–4

potraktowana została ta konwencja, trudno doszukiwać się jakichkolwiek akcentów realizmu: przedstawione „w imię Boże” postaci to zakonnik i zakonnica, darzący się wzajemnie namiętym uczuciem i spotykający się potajemnie w klasztornej rozmównicy, aby opowiadaniem nowel — które później w znacznej części okażą się fragmentami kronik Villaniego — nie tylko umilić sobie czas, ale i cnotliwie ostudzić rozpalone uczucia. Okoliczności, jakie towarzyszą narodzinom namiętności, nie są niczym innym, jak powtórzeniem, w nieco zmienionym kontekście, bardzo szeroko rozpowszecznionego w literaturach romańskich wątku „miłości na odległość”, znanego już prowansalskim trubadurem *amor de lonh*, a obecnego także w bliższym *Decameronie*. Motyw wyidealizowanego, czystego uczucia łączy tu się z innym często pojawiającym się we włoskiej nowelistyce motywem, w którym poszukujący seksu mężczyzna przedostaje się do klasztoru żeńskiego, gdzie znajduje łatwą zdobycz. W opowieści ramowej *Il Pecorone* szlachetny i światowy młodzieniec imieniem Lauretto — rodem z Florencji — słysząc o piękności i cnotach mniszki Saturniny, przebywającej w prowincjonalnym klasztorze, zakochuje się w niej bez pamięci, chociaż nigdy jej nie widział. Pod wpływem uczucia porzuca dotychczasowy tryb życia, przywdziewa szaty duchowne, dociera do klasztoru w pobliżu Forlì, gdzie przebywa ukochana, zostaje kapelanem tego niewielkiego zgromadzenia zakonnego, zdobywa miłość Saturniny i regularnie się z nią spotyka sam na sam. Podczas każdego z tych spotkań — które powtarzają się przez 25 dni — zachowany zostaje pewien stały rytuał: kochankowie opowiadają sobie na przemian po jednej noweli, a na zakończenie Lauretto lub Saturnina deklamuje wiersz nazywany tu piosenką (*canzonetta*). W sumie zbiór składa się zatem z 50 nowel i 25 utworów poetyckich. Nie brak i innych reminiscencji literackich, w których autor wydaje się nawiązywać do rejestru „dworskiego”. Lauretto, który traci dużą część majątku na wydatki związane z dwornym trybem życia, przypomina wielu podobnych bohaterów włoskich opowieści, a krótkie wzmianki o zaletach Saturniny, łączącej urodę z cnotą, i o miłości młodych kochanków —

wiele razy rzucał bezgrzeszne spojrzenia na ową siostrę Saturninę, ona zaś na niego, i oczy ich wielokrotnie razem się spotykały, aż miłość, co łatwo serc zacnych się chwytła, połączyła oboje [...] —

musiały ówczesnym odbiorcom kojarzyć się jednoznacznie z konwencjami *dolce stil novo*²¹. Tak gęste nagromadzenie konwencji literackich — niezależnie od efektu artystycznego, który wolno nam oceniać jako mierny — wydaje się nakłaniać ku interpretacjom symbolicznym. Znaczący zatem jest fakt, iż autor wyraźnie sygnalizuje odbiorcom, iż utożsamia się z młodym zakonnikiem (Lauretto — *l'auttore*), szlachetnym i bogatym florentczykiem, który znalazł ukojenie daleko od ojczystego miasta, dzięki czystej miłości kwitnącej w klasztornym zaciszu i atmosferze cnoty i szlachetności, jaką umiały stworzyć siostry „wszystkie bez wyjątku prowadzące święte, bezgrzeszne i dobre życie”²².

²¹ *I Pecorone, Proemlo*, 49–52. Ostatnie słowa są często wykorzystywanym cytatem z *Boskiej Komedii* Dantego (*Ptekleo*, V, 100; tu przytoczone w przekładzie E. Porębowicza), nawiązują one zresztą do tytułu pieśni Guida Guinizellego *Ai cor gentile rempaira sempre l'amore*, w której zostały przedstawione założenia doktryny miłości *dolce stil novo*.

²² *I Pecorone, Proemlo*, 24–25.

Bardziej zagadkowa pozostaje Saturnina:

młoda, obyczajna i pełna wdzięku, roztropna i piękna, w najwyższym stopniu, w jakim tylko umiała stworzyć ją natura; a prowadziła żywot tak cnotliwy i anielski, iż matka przełożona i pozostałe siostry żywiły do niej szczególną miłość i szacunek, a sława jej urody i cnoty lśniła w całym kraju, tak doskonale i skończenie przez naturę została obdarowana²³.

Imię tej wyidealizowanej postaci mogło wprawdzie sugerować, iż chodziło tu o wskazanie osoby pozostającej pod negatywnym wpływem Saturna, „stałe pogrążonej w melancholii lub w depresji, smutnej, zatroskanej, skłonnej do odosobnienia i do samotności”²⁴ — a zatem takiej, której dopiero miłość mogła przynieść radość życia i obudzić zainteresowanie światem — jednakże w narracyjnym repertuarze pięknej mniszki pojawiają się z jednej strony frywolne, a nawet rubaszne nowele, świadczące o tym, że jeszcze przed spotkaniem ukochanego uwagę Saturniny zaprzętały nie tylko smutki, z drugiej zaś — opowiadania historyczne, dowodzące jej poważnych, potwierdzonych studiami zainteresowań sprawami świata doczesnego. Być może zatem miało to być imię wskazujące, iż chodzi o kobietę ciężko doświadczoną przez los, poważną i uczoną. Sądzę jednak, iż imię to należałoby rozumieć raczej jako nawiązanie do określenia *Saturnia regna*, które w swoim czasie Dante przejął od Wergiliusza i które wielokrotnie pojawiało się w jego utworach, oznaczając czasy szczęścia, sprawiedliwości, porządku społecznego i pokoju²⁵. Dziwna i nierealistyczna historia przedstawiona w opowieści ramowej tłumaczyłaby się zatem jako konstrukcja symboliczna, mówiąca o tęsknocie autora do pokoju i sprawiedliwości. Takie ujęcie byłoby zgodne z ówczesnymi konwencjami, a wpisane w kontekst aktualnych wydarzeń politycznych — znaczące i logiczne.

Zgodnie z taką strategią narracyjną najważniejsze elementy przesłania ideologicznego znalazły się w części zawierającej nowele historyczne; tkwią one już w samym wyborze źródła, w selekcji tych fragmentów kronik, które autor uznał za godne wykorzystania, w modyfikacjach, jakie do nich wprowadzono, i w układzie, w jakim zostały w zbiorze przedstawione. Nie dziwi zatem, iż w opowieści ramowej autor wyraźnie wskazuje odbiorcy za pośrednictwem swoich narratorów, jak powinny zostać odczytane te właśnie części *Il Pecorone*. O stopniowym odchodzeniu od deklarowanego na początku literackiego zamiaru przyniesienia ulgi cierpiącym w jarzmie miłości czytelnik dowiaduje się już wówczas, kiedy przy okazji legendy usytuowanej w czasach starożytnych pojawia się pierwsze ogólne odniesienie do autorytetu historycznego — Tytusa Liwiusza, a Lauretto oznajmia:

życzę sobie, abyśmy porzucili teraz opowieści o miłości, a zaczęli rozmawiać w sposób bardziej moralny i historiograficzny, jako że za większy honor zostanie nam to poczytane i lepsze owoce przyniesie [...]”²⁶.

²³ *Il Pecorone, Proemio*, 27–32.

²⁴ *Grande dizionario della lingua italiana*, Torino, Utet, 1961–, hasło „saturnino”.

²⁵ *Enciclopedia Dantesca*, Istituto dell’Enciclopedia Italiana, Roma 1970–1978, hasło „Saturnia regna”.

²⁶ *Il Pecorone*, V, 3–6. Tytus Liwiusz jest autorem znanym i często cytowanym w literaturze popularnej, przyloczenie tu jego imienia ma charakter czysto konwencjonalny.

Propozycja ta znajduje uznanie w oczach siostry Saturniny, która przyjmuje ją, chociaż nie bez pewnych wahań i zastrzeżeń:

rozważania, jakie właśnie podjąłeś, doprawdy bardzo mi się podobają i odpowiadają mi, [...] a jako że widzę, iż znudziły ci się opowieści o miłości, grzecznie będzie zmienić sposób i temat [opowiadań], skoro jednemu podoba się to, a drugiemu tamto [...]”²⁷.

Do opowieści tego samego rodzaju — na pograniczu *exemplum*, anegdota i kroniki — można zaliczyć zapewne i kolejne opowiadania, w których narratorzy, nie sięgając jeszcze po kronikę Villaniego, opowiadają o wypadkach przypisywanych znanym ówczesnym postaciom, takim jak Bernabò Visconti, Francesco Orsini czy Malatesta Ungaro²⁸. Podejmowanie tematyki historycznej — nawet przez przypominanie drobnych epizodów, zgodnie z konwencją nowelistyczną — jest równoznaczne z zaangażowaniem wyraźnie kontrastującym z beztróską i błahą rozrywką; przypomina to się wielokrotnie „życzę sobie, abyśmy teraz rozpoczęli moralne i wzniosłe rozważania, dlatego też chcę ci opowiedzieć, jak powstało stronnictwo gwelfów i stronnictwo gibelinów ...”, „skoro już wdaliśmy we wzniosłe i szlachetne rozważania [...]”, „ponieważ, jak sądzę, już od kilku dni porzuciliśmy opowiadanie bajek, a zajęliśmy się sprawami istotnymi i moralnymi [...]”²⁹.

Wybór tematów historycznych, jakiego dokonał kompilator *I Pecorone*, potwierdza tezę o jego zaangażowaniu po stronie gwelfów. Nie bez znaczenia wydaje się przy tym sam fakt, iż autor sięgnął właśnie do kroniki Villaniego, którego już wówczas musiano uważać za kronikarza zdecydowanie tradycyjnego, być może przestarzałego³⁰. W pierwszych dziesięcioleciach XV w. jedną z ważniejszych inicjatyw podjętych przez humanistów było proponowanie alternatywnej i polemicznej, a nawet ideologicznie przeciwstawnej wersji dziejów florenckich³¹. Do tekstu Villaniego podchodzono zapewne nieufnie, skoro w *I Paradiso degli Alberti* — utworze powstałym na początku w. XV, lecz fikcyjnie usytuowanym w końcu stulecia poprzedniego — jeden ze słynnych uczestników opisanych tam debat przyznaje, iż twierdzenia zawarte w dawnych kronikach

[...] wydają mu się podejrzane, sądzi bowiem, że wszystko to zostało wymyślone w celu nobilitacji i podnoszenia chwały ojczyzny [...]; widział on przy tym niejedną kronikę florencką, w której znalazł wiele rzeczy mało poważnych i nieprawdziwych [...]”³².

Tony polemiczne przybierają chwilami gwałtowniejszy charakter:

²⁷ *I Pecorone*, V, 1, 143–150.

²⁸ *I Pecorone*, VI, 2; VII, 1; VII, 2.

²⁹ *I Pecorone*, VIII, 2–5; XII, 3–4; XV, 2–4.

³⁰ Był on jednak szeroko kolportowany, kopiowany i czytany, a ponadto przewidział prześladowania kleru w latach 1378–79, które stanowią jeden z ważnych punktów odniesienia dla całego zbioru; zob. R. C. Trexler, *op. cit.*, s. 140.

³¹ Zob. H. Baron, *La crisi del primo rinascimento italiano*, Sansoni, Firenze 1970 (wyd. oryg. *The Crisis of the Early Italian Renaissance*, Princeton University Press, Princeton, 1966), a w szczególności rozdziały poświęcone *Laudatio Florentinae urbis* Leonarda Bruniego (s. 209–244). Zob. także Id., *Humanistic and Political Literature in Florence and Venice at the Beginning of the Quattrocento*, Harvard University Press, Cambridge (Mass.), 1955.

³² Giovanni Gherardi da Prato, *Il Paradiso degli Alberti*, a c. di A. Lanza, Salerno, Roma 1975, księga V, 3.

Wysłuchawszy tego, co zostało powiedziane, wszyscy pochwalili zasadę mówienia rzeczy prawdziwych i sprawdzonych, drwiąc jednocześnie z niezliczonych wymysłów i balamuctw pewnych kronikarzy, niedoświadczonych i źle wykształconych, a nawet kompletnie nieznających się na rzeczy, którzy w swolch pismach dali dowód tego, iż nie czytali dzieł prawdziwych i godnych uwagi, a zatem nie mieli o nich żadnego pojęcia i z tej przyczyny wypowiedzieli wiele twierdzeń mało poważnych i bez pokrycia, tworząc jakieś śmiechu warte i zasługujące tylko na drwinę urojenia [...]³³.

Wybrawszy zatem to tradycyjne źródło, autor *Il Pecorone* sięga doń następnie w taki sposób, iż pewne jego fragmenty wydają się wyraźnie uprzywilejowane. Starannie wykorzystana została I księga kroniki, natomiast mniej znacząca jest obecność ksiąg od II do VI, wykorzystywanych zresztą w podobnych proporcjach. Księga VII (opowiadająca o wojnach i polityce Karola Andegaweńskiego) przytoczona została prawie w całości i to w ramach jednej tylko noweli. Nieco materiału zaczerpnięto dalej z księgi VIII, ale już tylko pobieżnie sięgnięto do ksiąg IX i X, całkowicie ignorując potem ostatnie księgi XI i XII³⁴. Podejście to trudno określić jako niesystematyczne czy przypadkowe, jeśli zważyć na umiejętne łączenie i dzielenie rozdziałów kroniki, na aluzje, odwołania wewnątrztekstowe itp. Celem tego działania jest wybór tematów pozwalający na tym poziomie tekstu nie tylko dać wyraz zaangażowaniu po stronie gwelfów, ale też wskazać wyraźnie, iż sympatie narratora kierują się ku gwelfom Białym.

Wielokrotnie powraca on do kwestii początków, przyczyn i zmiennych losów konfliktu gwelfów z gibelinami. O ile te napięcia społeczne, które doprowadziły do wybuchu powstania Ciompich, pojawiają się w jego polu widzenia raczej marginesowo, wspomniane jakby mimochodem, o tyle wątki związane z walką tradycyjnych stronnictw przedstawione są w sposób staranny i świadczący o tym, iż przywiązywał on do nich znaczną wagę. Kiedy logika wydarzeń wykracza poza tak wyznaczone ramy, uważa on za konieczne udzielenie czytelnikowi odpowiednich wyjaśnień:

magnaci szukali każdej okazji do obalenia Giano della Bella, ponieważ był on głównym twórcą *Ordinamenti della giustizia* [niekorzystnych dla nich przepisów prawnych], a co więcej, żeby zaszkodzić pozycji magnatów, chciał on odebrać przywódcom partii gwelfów sztandar i pieniądze partii, których było sporo, i uczy-

³³ *Ibidem*, księga V, 30.

³⁴ Naturalnie powraca tu kwestia — której nie potrafię rozstrzygnąć — konkretnego tekstu, z jakiego mógł korzystać autor zbioru nowel. Ciekawe uwagi na ten temat zawiera cytowany artykuł Stoppellego, *Maltzia Barattone (Giovanni di Firenze) autore del „Pecorone”* (zob. przyp. 3). Ustalenie wersji, na jakiej opierał się autor, nie rozwiązałoby zresztą problemu: fakt, że posłużył on się tym czy innym tekstem mógł być przecież zarówno dziełem czystego przypadku, jak i świadomego wyboru. Do konfrontacji z „kanonicznym” tekstem kroniki — zawartym np. w *Cronica di Giovanni Villani a miglior lezione ridotta coll'auto de' testi a penna*, Firenze 1823 (ristampa anagrafica Multigrafica, Roma 1980) — należy podchodzić więc bardzo ostrożnie. Problemy związane z obiegami rozmaitych wersji kroniki Villaniego, dość licznych kompendiów i skrótów nie zostały do dzisiaj przez badaczy wyjaśnione. Wątpliwości wzbudza też samo wydanie krytyczne tekstu kroniki: ostatnie (G. Villani, *Nuova Cronica*, edizione a c. di G. Porta, Fondazione Pietro Bembo/Ugo Guanda Editore, Parma 1990) wprowadza nieco odmienny podział na księgi. Na ten temat zob. m.in. A. Castellani, *Sulla tradizione della „Nuova Cronica” di Giovanni Villani*, „Medioevo e Rinascimento”, anno II (1988), s. 53–118; F. Ragone, *Le scritture parlate. Qualche ipotesi sulla redazione delle cronache volgari nel '300 dopo l'edizione della „Nuova Cronica” di Giovanni Villani*, „Archivio Storico Italiano”, anno CXLIX (1991), n. 550, disp. 4, s. 783–810. Zignorowanie ostatnich ksiąg przez autora zbioru nowel mogłoby potwierdzać tezę przedstawioną przez F. Ragone w cytowanym artykule, iż sam Villani sugeruje podział na dwie części: pierwsza obejmowałaby księgi 1–10, druga zaś 11–12.

nić z nich dobro całej gminy; nie dlatego, aby nie był gwelfem czy też nie wywodził się z rodziny gwelfickiej, lecz po to, aby pomniejszyć potęgę magnatów [...]”³⁵.

Tak zatem konfliktowi gwelfów i gibelinów poświęcone są dwa opowiadania oddzielone od pozostałych nowel historycznych i umieszczone jakby na wstępie ideologicznej części zbioru. W nowelach traktujących o tych sprawach można niekiedy dostrzec dbałość o stronę literacką, co nie jest bez znaczenia, jeśli zważyć, iż często fragmenty kroniki zostają przepisane dosłownie albo nawet są tylko pobieżnie streszczone. Tu natomiast pojawiają się dodatkowe motywy baśniowe i legendarne (zarówno podział na gwelfów i gibelinów, jak i późniejszy podział na gwelfów Białych i Czarnych miały być wywołane przez śmiesznie błahe przyczyny), rozbudowane dialogi, nowi, prawdopodobnie fikcyjni, choć obdarzeni imionami protagonistów, odstępstwa od dyskursu narracyjnego, pewna swoboda w podejściu do szczegółów, pomijanie detali aktualnych w czasach Villaniego. Pojawiają się również wyjaśnienia skierowane do czytelników słabiej zorientowanych w sytuacji czy w lokalnej tradycji: wspominając florencki posąg boga Marsa, autor dodaje, iż był on czczony przez Florentczyków, kiedy ci byli jeszcze poganami, i że stał on tam, gdzie teraz handluje się rybami, wymieniając słynny florencki ród Pazzich, mówi o nim tak, jakby czytelnik mógł o nich nigdy nie słyszeć, a urząd florenckiego podesty określony jest jako funkcja niegdyś „ważna i godna podziwu”³⁶, co sugerowałoby, że w czasach, kiedy powstawał *I Pecorone* przymioty te nie były już wcale oczywiste. Za chybione decyzje stronnictwa gwelfów odpowiedzialni są wprawdzie zadufani w sobie przedstawiciele ludu, narrator woli jednak zrezygnować z nazbyt mocnego podkreślania uprzedzeń społecznych widocznych u Villaniego³⁷.

Kwestie konfliktu gwelfów i gibelinów są traktowane zawsze w sposób jednoznaczny i pryncypialny. Pomija się aluzje do okresu dawnej zgody, kiedy nawet żywiąc skrycie odmienne sympatie polityczne „z uwagą na pozycję i dobro całej gminy wszyscy pozostawali w zgodzie”³⁸. Opuszczone zostają sądy łagodniej traktujące gibelinów, a surowiej gwelfów: nie ma tu miejsca na pochwałę mądrości i patriotyzmu gibelina Farinaty degli Uberti, a w klęsce, jaką gwelfom zadają ich przeciwnicy, nie można dopatrywać się interwencji boskiej sprawiedliwości wymierzającej karę za popełnione grzechy. Jeżeli Bóg w ogóle gromi florenckich gwelfów, to właśnie po to, aby dać im szansę uniknięcia gibelińskiej dominacji, która byłaby największym złem. Nie brak jednak gorzkich słów na temat waśni pomiędzy frakcjami

³⁵ *I Pecorone*, XXIV, 2, 29–37.

³⁶ *I Pecorone*, VIII, 1, 32–33.

³⁷ Villaniego wprawdzie raz zachwalał zarozumiałość polityków, ale przypisuje on je przede wszystkim ludziom stojącym niżej w hierarchii społecznej: „[...] żaden obywatel, a już na pewno taki, co wywodzi się z ludu — prowadzi drobne interesy, nie powinien — kiedy już dojdzie do urzędu i władzy — być nazbyt zachwały i zarozumiały” (cytuję za G. Villani, *Istorie Fiorentine*, Milano 1802, VI, 82). W *I Pecorone* natomiast pojawia się bezpośrednio i życzliwa rada dla wszystkich czytelników, aby za żadne skarby nie wynosili się ponad innych: „Zauważ, iż jest to ważny przykład dla przyszłych obywateli, by strzegli się i nie próbowali zostać panami swoich współziomków, jak również by nie byli nazbyt zarozumiali i pewni siebie, lecz trzymali się obywatelskiej wspólnoty” (*I Pecorone*, XXIV, II, 75–78).

³⁸ G. Villani, *Istorie Fiorentine*, V, XXXIX.

wśród samych gwelfów, prowadzą one bowiem do chaosu, z którego korzyści mogą odnieść jedynie gibelini³⁹. Zgubne skutki przynosi przede wszystkim działalność Czarnych, którzy sprowadzają do Italii Francuzów, ci zaś okazują się potem wrogami papieża Bonifacego VIII. To jeden z Czarnych — „duchowny, przeor kościoła San Piero Scheraggio, człowiek oddany uciechom tego świata, niemoralny i pokłócony z własną rodziną”⁴⁰ — podpala dom swoich krewnych i powoduje pożar całego miasta. To wśród nich panuje zawiść, pycha i żądza władzy, które muszą doprowadzić do tragicznych skutków:

z tego przepełnionego zawiścią zaczynu musiały wynikać brzemiennie bólem skutki, takie mianowicie, że z powodu grzechów pychy, zawiści i zachłanności, oraz innych, w jakich tkwili, rozpadli się na frakcje [...]”⁴¹.

Wyraźnie progwelficką wymowę ideologiczną ma także inny wątek zaczerpnięty z kroniki Villaniego i wzbogacony o pewne elementy literackie: legenda Karola Wielkiego, którego postać zostaje bezpośrednio przeciwstawiona barbarzyńskiemu królowi Gotów Totili (pomyłonemu zresztą, jak to się często działo, z wodzem Hunów Attylą), najokrutniejszemu i najpotężniejszemu tyranowi, jaki kiedykolwiek się pojawił⁴². W tym chrześcijańskim bohaterze postrzegano wówczas zapowiedź pojawienia się Karola Andegaweńskiego, obrońcy papieżstwa, dążącego do zjednoczenia chrześcijaństwa przez poddanie Bizancjum dominacji Zachodu, pogromcy ostatnich Hohenstaufów w Italii w osobie Manfreda „będącego zawsze wrogiem Kościoła Świętego oraz wszystkich gwelfów włoskich”, a w szczególności gwelfów tokańskich i dlatego słusznie pognębnego z boskiego wyroku:

Bóg — który jest Panem sprawiedliwym i odracza swoje wyroki na grzeszników, aby ci mogli się opamiętać, jednak na koniec nie przebacza tym, którzy do niego nie powracają — zesłał wkrótce swe przekleństwo i klęskę na Manfreda, kiedy temu wydawało się, że posiadał największą potęgę i władzę⁴³.

Na tle całego zbioru nowel Karol jest postacią zupełnie wyjątkową: nie tylko poświęca mu się monstrualnie długą nowelę — wzbogaconą o barwne legendy i baśnie — lecz jest ona przy tym otwarcie zapowiedziana jako opowieść będąca hołdem dla jego życia i dokonań. Narrator wprowadza dalej cały fragment będący panegirkiem na cześć tego władcy, stwierdzając, iż „słuszne jest przypomnienie tak wielkiego pana i tak wielkiego przyjaciela i opiekuna Kościoła Świętego” i kontynuując jednym tchem

³⁹ Autor nie zapomina jednak wspomnieć, iż podzieliły te pojawiły się wśród rodu, którego członkowie „dzięki swemu bogactwu byli wszyscy rycerzami oraz dzielnymi i uczciwymi ludźmi, szlachetnymi i dwornymi we wszystkim, co czynili” (*Il Pecorone*, XIII, 1, 5–7).

⁴⁰ *Il Pecorone*, XXII, 2, 9–70.

⁴¹ *Il Pecorone*, XXIV, 1, 2–8.

⁴² Autor czuje się jednak w obowiązku przyznać, iż „naprawdę był on biczem Bożym, zesłanym aby poskromić pychę Rzymian i Włochów, a także z przyczyny ich nieprawości, jako że wielu popadło wówczas w grzech herezji arianńskiej, przeciwstawiając się wierze w Chrystusa i popełniając wiele innych jeszcze występków niemilych Bogu. Tak więc nie bez racji Boska sprawiedliwość pokarała owych grzeszników przy pomocy okrutnego tyrańca” (*Il Pecorone*, XI, 2, 105–110). Na temat legendy Karola Wielkiego zob. T. Maissen, *Attila, Totila e Carlo Magno fra Dante, Villani, Boccaccio e Malispini: per la genesi di due leggende erudite*, „Archivio Storico Italiano”, CLII (1994), nr 561, disp. III (luglio — settembre), s. 561–639; oraz Id., *Von der Legende zum Modell. Das Interesse an Frankreichs Vergangenheit während der italienische Renaissance*, Helbing & Lichtenhahn (Basler Beiträge zur Geschichtswissenschaft, 166), Basel 1994.

⁴³ *Il Pecorone*, XXV, 1, 2–3; 26–31.

Karol ów był człowiekiem mądrym, zdrowo myślącym, dzielnym w robieniu bronią, budzącym strach i respekt u wszystkich władców świata, szlachetnym i obdarzonym lotnym umysłem pozwalającym mu sprostać najwznieślijszym zamierzeniom, nie tracącym pewności siebie wobec wszelkich przeciwności losu, stałym i godnym zaufania w każdej swojej obietnicy, mówiącym mało, a czyniącym dużo, prawie nigdy się nie śmiejącym (chyba że niewiele), o obyczajach czystych jak duchowny i katolik, surowym w sądach, o dumnym spjrzeniu, wielkiego wzrostu, cery oliwkowej i silnej budowy, o wielkim nosie; a wydawał się obdarzony królewskim majestatem bardziej niż jakikolwiek inny władca; mało sypiał, a wiele czuwał, powiadając, iż sypiając zbyt wiele, traci się czas; był hojny dla rycerzy, ale zachłanny na ziemię, władzę i pieniądze — niezależnie od tego skąd pochodziły — potrzebne do prowadzenia polityki i wojen; nigdy nie znajdował przyjemności w towarzystwie wesołków, śpiewaków i zonglerów⁴⁴.

Autorowi zależy niewątpliwie na zaakcentowaniu znaczenia tej noweli tak, aby nie mogło ono ująć uwagi żadnego odbiorcy, dlatego też opowiadanie to zostaje określone na zakończenie jako najważniejsze w całym zbiorze:

Doprawdy, moja Saturnino, tobie przypada cały zaszczyt tych naszych rozważań, jako że ta jedna ostatnia nowela warta jest tyle, co te wszystkie, które ja opowiedziałem, ty zaś, jak na osobę roztropną przystało, zachowałeś ją na sam koniec, aby tobie cały honor przypadł [...]⁴⁵.

Nowela ta zamyka ponadto całą część historyczną, a więc zajmuje pozycję z punktu widzenia retoryki strategiczną, ona to bowiem wydaje się celem i zwieńczeniem wszystkich rozważań autora.

Stosunek do Karola Andegaweńskiego wydaje się również niekiedy ważnym czynnikiem decydującym o sympatiach i antypatiach autora. Z tego najprawdopodobniej powodu ma on wyraźnie krytyczny stosunek do papieża Mikołaja III (który ambicjom Karola się przeciwstawiał), choć otwarcie mowa jest tylko o prywatnych interesach i faworyzowaniu własnych krewnych; mocno podkreślone zostają natomiast cnoty jego następcy, przyjaźnie nastawionego do Karola Marcina IV. Z innych zapewne względów podziw wzbudza Bonifacy VIII:

wielki przyjaciel komuny florenckiej, a w szczególności gwelfów; chociaż wywodził się z rodu gibelińskiego, wstąpiwszy na tron papieski, stał się jednak gwelfem i dla stronnictwa gwelfów wiele zdołał [...], przywracając im dawną pozycję⁴⁶.

Z takich to zatem powodów nie szczędzi się słów pochwały pod adresem tego kontrowersyjnego polityka „[...] mądrego i dzielnego [...], bardzo roztropnego, a w sprawach doczesnych bardzo doświadczonego i bystrego [...], obdarzonego wielkim duchem i odwagą [...]”⁴⁷, a jak najgorsze plotki krążące na jego temat przedstawione są z pewnym dystansem, jako wątpliwe opinie wyrażane przez innych, niezidentyfikowanych bliżej ludzi. Jeśli papież okazywał się niekiedy wyniosły, butny i zuchwały, to dlatego, iż był człowiekiem obdarzonym silnym charakterem i wielką władzą. W konkluzji

⁴⁴ *I Pecorone*, XXV, 1, 222–238.

⁴⁵ *I Pecorone*, XXV, 1, 2288–2292. Opowieść zapowiedziana jest słowami: „Chcę ci teraz opowiedzieć o pewnym walecznym władcy, zwanym Karolem, hrabim i księciu Andegawenii, oraz o życiu jego” (*II Pecorone*, XXV, 24). Nowela XXV, 1 poświęcona Karolowi Andegaweńskiemu, jest trzykrotnie dłuższa niż drugie z kolei pod względem długości opowiadanie zbioru, a trzydzieści razy dłuższa od krótszych nowel; odpowiada ona 58 rozdziałom kroniki Villaniego.

⁴⁶ *I Pecorone*, XIV, 1, 57–60, 67.

⁴⁷ *I Pecorone*, XIV, 1, 1; XIII, 2, 26–27; XIV, 1, 148.

staje się więc możliwe przedstawienie oceny nie jednoznacznie negatywnej, będącej swoistą obroną Bonifacego, który wprawdzie

był człowiekiem wyniosłym i pełnym pychy w stosunku do swoich nieprzyjaciół, obdarzonym wielką odwagą i wzbudzającym strach [...], lubującym się w przepychu, łapczywym na pieniądze [...], bardziej światowym niż nakazywała jego godność, człowiekiem, który czynił rzeczy Bogu wielce przeciwne,

lecz zarazem był też „niezwykle uczony w piśmie i obdarzony naturalną mądrością, osobą wielkiej przenikliwości i doświadczenia, o wielkiej wiedzy i świetnej pamięci”⁴⁸, i o wielkich zasługach nie tylko dla politycznej i terytorialnej potęgi Państwa Kościelnego, ale również dla chrześcijańskiej nauki.

Także w innych przypadkach wybór tematu i sposób jego przedstawienia świadczy o tym, że autor chce poświęcić papieżowi wiele miejsca i uwagi, potwierdzając tym swoją postawę, jakiej dał wyraz już we Wstępie: zainteresowanie sprawami Kościoła oraz wysoką ocenę jego roli i znaczenia w Italii. Z takich to zapewne powodów w odrębnej noweli, zakłócającej zresztą logiczny i chronologiczny ciąg rozważań, została w panegirycznym tonie przedstawiona sylwetka Matyldy z Canossy, postaci blisko związanej z rodem Guidich — u których w Dovadoli znalazł schronienie narrator⁴⁹ — ale przede wszystkim wielce zasłużonej dla papieża:

swe życie do śmierci spędziła w czystości i oddając się dziełom pobożnym wyposażyła i wybudowała wiele kościołów i przytułków; dwa razy z odsieczą wielką przyszła Kościołowi [...], oddana córą świętego Piotra [...], cały majątek złożyła na ołtarzu świętego Piotra, swym spadkobiercą czyniąc Kościół rzymski [...]⁵⁰.

W podobny sposób potraktowany został Fryderyk Barbarossa: po krótkim przypomnieniu tego władcy w długim szeregu poprzedników i następców, w jednym z kolejnych opowiadań powraca się do tej postaci — tym razem w sposób bardziej szczegółowy — oraz do jej zmiennych i skomplikowanych relacji z papieżem.

Ów Fryderyk był hojnym i walecznym panem, świetnym mówcą, godnym pochwały we wszystkim, co czynił; był on początkowo przyjacielem Kościoła Świętego w czasach wspomnianego już papieża Hadriana, kazał odbudować zburzone wówczas Tivoli [...],

po okresie zaciętej wrogości zaś

postanowił pogodzić się z Kościołem i z papieżem aby całkowicie nie utracić godności i władzy cesarskiej; wysłał uroczyście swych ambasadorów do Wenecji do papieża Aleksandra, prosząc o pokój i obiecując wynagrodzić Kościołowi wszelkie wyrządzone mu krzywdy, co przez papieża zostało wysłuchane niezwykle łaskawie [...]⁵¹.

Znaczenie papieża wydaje się też jednym z ważnych powodów, dla których bohaterowie *Ii Pecorone* tak często powracają do tematyki związanej z Wiecznym Miastem, twierdząc przy tym, iż „najbardziej wzniosłe i szlachetne rozważania dotyczą zawsze Rzymu, jak prawie żadnego innego miasta, a to ze względu na wielkie rzeczy, jakie się tam dokonały [...]⁵².

⁴⁸ *Ii Pecorone*, XIV, 1, 185–188, 197–198, 218–220.

⁴⁹ Matylda z Canossy adoptowała Guido Guerra II, zwanego z tego powodu „Markizem”.

⁵⁰ *I Pecorone*, XVIII, 2, 77–81, 84–85, 91–92.

⁵¹ *I Pecorone*, XIX, 1, 7–10, 140–145.

⁵² *I Pecorone*, X, 1, 257–260.

Mit Rzymu jest przez autora *I Pecorone* wykorzystywany także jako stały punkt odniesienia dla podkreślenia wielkości i chwały lokalnych tokańskich tradycji. Zamyśl taki nie był niczym oryginalnym. Oznaczał on jednak w tym szczególnym przypadku przeciwstawienie się tym postawom politycznym, które w okresie Wojny Ośmiu Świątych kazały na ogół „wyciszać” wątki zwyczajowo podkreślające ściśle związki Florencji z Rzymem. Toskańska duma każe autorowi powtórzyć dosłownie za Villanim:

Zważ jednak, że wielka potęga Rzymian nie była wyłącznie ich zasługą — chyba o tyle, że dowodzili i byli przywódcami — bowiem Toskańczycy i mieszkańcy całej Italii brali udział w ich bitwach i wojnach, a wszyscy zwani byli Rzymianami⁵³,

a potem wyjaśnić, że jeśli

[...] z Rzymu wzięły swój początek prawie wszystkie albo większa część cudów świata, jako że dzięki swej potędze i nocy opanowali oni [Rzymianie] cały świat, tak dobrze umieli utrzymać jedność i sprawiedliwość [...],

to przecież

[...] początek Rzymu i ci, którzy go założyli, wywodzili się od szlachetnych Trojan, a początek i pochodzenie Trojan wzięły się od potomków Dardana, syna króla Atalanta z miasta Fiesole [...] ⁵⁴.

Kulminacją tych rozważań jest pochwała potęgi i wyliczanie zasług Toskanii. Mówi się o jej doskonałym położeniu naturalnym, o kwitnących miastach, o wspaniałych i żyznych terenach wiejskich. Toskania może też — zdaniem autora — chlubić się swoim wkładem do tradycji chrześcijańskiej. Przypomina on zatem — wzbogacając go o ludowe podanie — wątek męczeńskiej śmierci świętego Miniata i początków chrześcijaństwa we Florencji, mówi o słynnych świętych miejscach Toskanii: franciszkańskiej pustelni na górze La Vernia, benedyktyńskiej pustelni Camaldoli i benedyktyńskim opactwie Vallombrosa. Nie jest też chyba dziełem przypadku, że miejsca te leżą w rejonie należącym wówczas od stuleci do rodu Guidich, przypuszczalnych protektorów narratora. Nobilitacja i pochwała Toskanii w duchu konserwatywnym oraz przedstawienie jej — bez nadmiernego eksponowania Florencji — jako równoprawnego partnera Rzymu od czasów najdawniejszych po współczesność mogły wskazywać, iż poprawne czy nawet dobre stosunki polityczne, sojusz i współpraca bez hegemonii i poddaństwa są nie tylko możliwe, ale również słuszne, korzystne i potwierdzone przez tradycję. Był to więc w istocie jeszcze jeden z elementów gwelfickiej propagandy.

Argumentacja ideologiczna, jaką autor *I Pecorone* konsekwentnie prowadzi przy pomocy nowel historycznych, wydaje się zatem doskonale wpisywać w ogólny plan i zamyśl utworu, a także współgrać z bardziej szczegółowymi aluzjami i „sygnałami” pojawiającymi się w tym zbiorze nowel na rozmaitych poziomach i w rozmaitych miejscach. Wszystko to świadczy bez wątpienia o dużym stopniu wewnętrznej spójności konstrukcji, w której zarówno same opowiadania — czy to o charakterze fikcji literackiej, czy to o charakterze kronikarskim — jak i opowieść ramowa,

⁵³ *I Pecorone*, XVI, 2, 182–185.

⁵⁴ *I Pecorone*, XVI, 2, 34–37, 186–189.

wraz z utworami poetyckimi stanowiącymi jej integralną część, układają się w mozaikę tworzącą funkcjonalną całość z fragmentów zaskakująco różnorodnych i na pozór zupełnie do siebie nieprzystających. Ta właśnie funkcjonalność skłania jednak zarazem i do pewnej nieufności. Na ile prawdopodobne jest, aby okoliczności powstania zasygnalizowane w tekście mogły zostać wykreowane jedynie z myślą o wzmocnieniu perswazyjnego oddziaływania zbioru? Czy postać autora, jaka rysuje się w tle, jest tylko jednym z elementów techniki przekonywania, literacką grą, chwytym należącym do repertuaru retoryki?⁵⁵ Argumentacja, która zasadniczo ma dowodzić słuszności przekonań i postaw wyrażanych mniej lub bardziej otwarcie przez narratora wewnątrztekstowego, nie tylko potwierdza spostrzeżenia sformułowane wcześniej w tych rozważaniach na temat celów, jakim dzieło owo miało służyć, lecz ponadto pozwala także na uściślenie okoliczności, w jakich — czy dla jakich — powstało: *Il Pecorone* zdaje się bowiem, jako utwór propagandowy, przystawać przede wszystkim do specyficznej sytuacji politycznej Florencji lat 1379–1380⁵⁶.

Wskazywałby na to przede wszystkim fakt, iż zbiór nowel prezentuje racje gwelfów, a więc stronnictwa, które po roku 1378 ze szczególną aktywnością dążyło do odzyskania władzy i wpływów utraconych najpierw w czasach konfliktu z papieżem, a potem w okresie buntu Ciompich. W drodze do tego celu gwelfom potrzebne było pozyskanie jak najszerzego poparcia wśród florenckiej społeczności, a zatem konieczne okazywało się przewyciężanie dawnych podziałów oraz nieufności spowodowanej wcześniejszą arbitralną polityką admonicji, która uderzała nawet w stare rody gwelfickie nie mogące poszczycić się arystokratycznymi parentelami⁵⁷. Chociaż w radach prym nadal wiodli doświadczeni już wcześniej politycy, liczyły się głosy nowych ludzi, często może niezręcznych i nieporadnych, ale zarazem bardziej podatnych na polityczne dowodzenie i przekonywanie. Dzięki wstąpieniu na tron Urbana VI stało się na powrót możliwe wykorzystywanie tradycyjnego argumentu opartego na historycznych związkach Florencji z Rzymem; było to niemożliwe dopóki na Stolicy Piotrowej pozostawał skompromitowany i zniechęcony przez Florentczyków Grzegorz XI, a wkrótce — po r. 1386 — miało stać się równie trudne i niezręczne z powodu nowego konfliktu Florencji z papieżem. Powracająca stale w zbiorze nowel argumentacja odwołująca się do uczuć religijnych mogła okazać się wyjątkowo skuteczna, jeśli zważyć na zachowania większości Florentczyków w okresie „Wojny Ośmiu Świętych”; Urban VI cieszył się ponadto większą popularnością właśnie wśród ludzi niższego stanu. Po-

⁵⁵ Tym bardziej, jeżeli autorem jest zawodowy literat, jak sugeruje Stoppelli. Taka jest zresztą toskańska tradycja; por. postać autora wewnątrztekstowego nakreślonego przez Boccaccia w *Dekameronie*, a także rozwiązania zastosowane w mniej ambitnych utworach, np. w Giovanni Sercambi *I Novelliere*, a c. di L. Rossi, Salerno editrice, Roma 1974, lub w Giovanni Gherardi da Prato, *Il Paradiso degli Alberti*, cyt.

⁵⁶ Takie przypuszczenie współgra z sugestiami Stoppellego, który zauważa pośpiech w redagowaniu zbioru, zarówno nowel, jak i ballad, co potwierdzałoby aktualne przeznaczenie utworu; ponadto, rekonstruuje fragmenty biografii autora, Stoppelli sytuuje jego powrót do Toskanii właśnie ok. r. 1380.

⁵⁷ Zagadnienia te dokładniej omawiają G. Brucker, *Dal Comune alla Signoria. La vita pubblica a Firenze nel primo Rinascimento*, cyt., s. 50 i n., oraz R. C. Trexler, *The Spiritual Power*, cyt., s. 156 n.

dobnemu celowi wydają się być także podporządkowane uwagi krytyczne pod adresem polityków, wysokiego kleru czy pospólstwa, przy jednoczesnym akcentowaniu podziwu i szacunku dla przedstawicieli rodów arystokratycznych. Narrator z jednej strony podkreśla swoją solidarność z postaciami reprezentowanymi przez umiarkowanych rzemieślników, podejrzliwie patrzących na działania polityków, a zarazem nieufnie nastawionych do pospólstwa, z drugiej zaś stara się pozyskać dla arystokratów sympatię tego środowiska charakteryzującego się ostrożną, drobnomieszczańską mentalnością. Umiarkowani rzemieślnicy wydają się zatem właściwymi adresatami tych uwag, w których można dostrzec echo poszukiwań kompromisowych propozycji politycznych przez zdominowane przez arystokratów stronnictwo gwelfów poszukujące nowych sprzymierzeńców. Pozycja wielkich rodów pozostawała bowiem szczególnie niepewna i kontrowersyjna, chociaż siły decydujące w owych latach o polityce Florencji cieszyły się względnie szerokim poparciem i odnosiły niemałe sukcesy w godzeniu rozmaitych grup interesów. O wzmocnienie związków z owymi siłami politycznymi musiały starać się między innymi takie rody jak Guidi — których autor *I Pecorone* przedstawia już we Wstępie w pozytywnym świetle, sugerując, iż byli oni jego protektorami — aby zahamować działania, w wyniku których tracili oni wówczas szybko swoje prerogatywy i przywileje, między innymi niezależności fiskalnej⁵⁸. Jednocześnie przestrach wywołany niedawnymi, niekontrolowanymi wydarzeniami i spowodowanym przez nie kryzysem władzy komunalnej tworzył podatny grunt dla argumentów odwołujących się do tradycyjnych wartości⁵⁹. Świadome tego stanu rzeczy były florenckie władze, które dążąc do odzyskania dawnego autorytetu organizowały liczne uroczystości i obrzędy nastawione na podkreślanie związków z przeszłością. Pochodną sytuacji lat 1379–1380 — i poszukiwania politycznej *via di mezzo* — jest też zapewne uwaga, jaką narrator poświęca postaci Karola Andegaweńskiego i roli Królestwa Neapolu w polityce Italii: poczynając od r. 1381 konflikt wokół neapolitańskiego tronu pomiędzy Karolem z Durazzo a Ludwikiem Węgierskim miał stać się najpoważniejszym problemem florenckiej polityki zagranicznej⁶⁰.

Wiele wskazuje zatem na to, iż *I Pecorone* jest dobrze i świadomie skonstruowanym, tendencyjnym utworem propagandowym — nowelistycznym zbiorem *à thèse*. Potwierdzałoby to przypuszczenie, iż jego twórcą był zapewne zawodowy literat, pracujący dla arystokratycznych mocodawców, zapewne emocjonalnie związany mocno z Neapolem⁶¹. Nie oznacza to jednak, aby można było pokusić się o dużo precyzyjniejsze czy konkretniejsze usytuowanie utworu w ówczesnym kontekście społecznym lub ideolo-

⁵⁸ Zob. M. B. Becker, *op. cit.*, s. 113.

⁵⁹ Zdaniem Bruckera rzemieślnicy byli zawsze przeciwni wszelkim przywilejom i zawsze podejrzewali stronnictwo gwelfów o oszustwa. Umiarkowani rzemieślnicy starali się narzucać ton podczas rozruchów 1378 r., ponieważ „Florentczycy naprawdę przywiązani do tradycyjnego porządku byli mocno wystraszeni perspektywą przewrotu społecznego oraz zatroskani całym tym ciągiem wydarzeń, którego kulminacją stał się ów kryzys” (G. Brucker, *op. cit.*, s. 54).

⁶⁰ Zob. G. Brucker, *op. cit.*, s. 125.

⁶¹ Obecność Neapolu i znajomość kultury neapolitańskiej są dla Stoppellego poważnym potwierdzeniem jego tezy, iż autorem *I Pecorone* był Malizia Barattone, który długo przebywał w Neapolu, gdzie cieszył się popularnością i szacunkiem.

gicznym. Zastanawiając się bowiem nad tym, jak realna sytuacja odbija się w sposobie nakreślenia w zbiorze nowel obrazu ojczystego miasta oraz problemów nurtujących społeczność florencką, trzeba naturalnie pamiętać o ówczesnej mentalności, obyczajach i normach, które rekonstrukcję taką czynią właściwie niemożliwą, tym bardziej, że w odniesieniu do szczegółowych kwestii podziały nie pokrywały się z typowymi, szczególnie tam, gdzie wchodziły w grę sprawy religijne⁶².

W średniowiecznej społeczności miejskiej poczucie tożsamości określane jest przede wszystkim przez nieregularne układy prywatnych zależności i rozlicznych powiązań z instytucjami quasi publicznymi, takimi jak cech, bractwo religijne, czy stronnictwo gwelfów. [...] Ani municypalna sztuka, ani publiczna retoryka nie próbowały przymusić obywateli do ograniczenia tych powiązań i sprecyzowania tych niejasnych odczuć [...]⁶³.

Argumentacja, którą odnajdujemy w *Il Pecorone* — przede wszystkim powracająca nieustannie do tradycyjnej rywalizacji gwelfów i gibelinów — jest jednak niewątpliwie argumentacją schyłkową. W ciągu niewielu lat sytuacja polityczna rozwinię się tak, iż jakiegokolwiek porozumienie gwelfów arystokratów i rzemieślników stanie się niewyobrażalne. Wkrótce aktualność stracą też wartości, na których się ona opiera, a propagandowi autorzy — nawołujący do zawierania konstruktywnych aliansów i koalicji politycznych — będą wybierać zupełnie inne sposoby i metody przekonywania. Być może tym właśnie okolicznościom należy przypisać fakt, iż zbiór nowel opatrzony został — nie wiadomo dokładnie kiedy i przez kogo — tytułem „Stary Baran” i prześmiewczym sonetem:

Lat tysiąc trzysta siedemdziesiąt osiem
Prawdziwych przeszło, gdy rozpoczynałem
Tę księgę pisać, porządek jej dałem,
Ja, Ser Giovanni, jako widzi to się.

Żeby ją ochrzcić kłopotu nie miałem,
Tytuł dostała od miłego pana,
Co dał jej miano „Starego Barana”,
Bo się w niej roją głupków tłumy całe.

Ja zaś przewodzę tej gromadzie tęgiej,
Beczę jak stary baran lada jaki,
Pojęcia nie mam, a sporządzam księgi.

Założmy teraz czas i powód taki:
Dla mojej sławy owe zniosłem męki,
Żeby mi honor oddały prostaki.

A ty się nie dziw, czytelniku, z tego,
Że jaki autor, takie dzieło jego⁶⁴.

⁶² Zob. G. Brucker, *op. cit.*, s. 138.

⁶³ M. B. Becker, *op. cit.*, s. 136.

⁶⁴ Sonet ten wydaje mi się godny zacytowania w wersji oryginalnej:

„Mille trecento con settantott'anni
veri correvan, quando incominciato
fu questo libro, scritto e ordinato,
come vedete, per me ser Giovanni.

E 'n battezarlo non durai affanni,
perch'un mio car signor l'ha intitolato,
ed è per nome il Pecoron chiamato,
perché ci ha dentro nuovi barbagianni.

Mogła to być nie tyle *declaratio modestiae* — istotnie chyba nieco przesadna — co aluzja do sposobu argumentowania zastosowanego w zbiorze i przewidywanego rodzaju adresata. Kiedy przekonywanie stało się ewidentnie bezsensowne, do głosu łatwiej mogła dojść pogarda dla adwersarza, tłumiona wcześniej z powodów pragmatycznych, łatwiej było dojrzeć groteskowe strony zakładanego kompromisu i wysiłków podejmowanych na jego rzecz. A jeśli o *I Pecorone* w ogóle nie zapomniano, to tylko ze względu na soczysty język i rubaszne poczucie humoru.

La difesa del conservatorismo fiorentino: Ser Giovanni Fiorentino e il suo „Pecorone”

Il Pecorone — tradycyjnie legato al nome di un anonimo Ser Giovanni, ma ora attribuito al giullare fiorentino noto come Malizia Barattone — è una raccolta novellistica in cui si possono rintracciare numerosi accenti di carattere politico e polemico. Da essi emerge un quadro ideologico che permette di ipotizzare con maggiore approssimazione la situazione in cui l'opera doveva nascere.

Il compilatore della raccolta inserisce il suo discorso politico a vari livelli del testo — costituito del resto di alcuni „blocchi” ben distinti — esso si fa tuttavia più intenso nella parte „storica” dell'opera, in cui vengono riprodotti ampi brani della cronaca di Giovanni Villani. Sia la scelta dei temi, sia la loro pur sommaria rielaborazione letteraria, sia la loro disposizione all'interno della raccolta confermano l'intento del compilatore di offrire ai lettori un testo coerente ed impegnato nei problemi d'attualità.

L'ideologia espressa con vari mezzi retorici è quella del tradizionale guelfismo fiorentino, mentre la strategia narrativa del novellatore sembra mirare soprattutto un pubblico di cultura media e politicamente moderato. La spiegazione più probabile sembra essere quella di uno sforzo propagandistico a favore della Parte Guelfa, la quale, all'indomani della Guerra di Otto Santi e del tumulto dei Ciompi, tentava di recuperare la sua posizione politica cercando l'appoggio dei ceti artigiani conservatori.

E io son capo di cotal brigata,
che vo belando come pecorone,
facendo libri, e non ne so boccata.
Pogniam ch'il feci a tempo e per cagione
che la mia fama ne fosse onorata,
come sarà, da zotiche persone,
non ti maravigliar di ciò, lettore,
ch libro è fatto com'è l'autore”.